Nr. 285. We Lwowie, Czwartek d. 14. Grudnia 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . „ 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Rawski* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Ustawa gminna.

I.

W ręku sejmu spoczywa obecnie przyszłość kraju i narodu naszego. Ustawą gminną ma sejm położyć podwaliny do odbudowania społeczeństwa naszego. Ktoby się w tej pracy powodował sobkostwem, to jest ktoby miał własny lub klasy jednej, do której należy, interes na oku, a nie zdążał do celów, które cały naród obejmują, przewiniłby ciężko wobec przyszłości naszej.

Nie interesu gromad włościańskich, nie interesu właścicieli większych, nie interesu miast powinni przestrzegać czy to posłowie włościańscy, czy właściciele wiejscy lub miejscy, ale ustrój całego społeczeństwa, harmonię wszystkich klas, zesilenie idei narodowej powinni wyłącznie mieć na oku. Dla harmonii w ustroju całego społeczeństwa powinni poświęcać cele partykularne, nie myśleć o wyścieleniu sobie wygodnego gniazda w gminie, ale przyjąć na swe barki i niewygodne pracowite obowiązki, jeżeli w ten sposób idea narodowa zwycięzko weźmie górę.

Jeżli członków komisji do ustawy gminnej, jeżli przynajmniej większości sejmu nie ogarnie ten święty zapał sprawy ogólnej, narodowej, lecz interesa partykularne będą bodźcami ich uchwał: to nie odbudujemy naszego społeczeństwa narodowego, lecz rzucimy weń jeszcze szkodliwszy zaród rozkładowy.

O główną zasadę ustroju gminnego już stoczono walkę w wydziale gminnym. Pozawczoraj uchwalono większością 12 głosów przeciw 11, iż w zasadzie gromada i właściciel większy tworzyć mają jednę gminę. Na wczorajszem posiedzeniu znowu cofnięto tę uchwałę i postanowiono przyjąć jako zasadę, że każda dotychczasowa gmina, włościańska czy dworska, pozostaje i na dal w zasadzie osobną gminą. Rusini bowiem tymczasem w klubie swoim zdecydowali żądać rozłączenia gromady od dworu, więc pięć głosów, które w wydziale dali pozawczoraj za połączeniem w zasadzie, wczoraj w połączeniu z 11 polskiemi, przeciwnemi połączeniu w zasadzie, rozstrzygnęły rzecz, cofnąwszy poprzednią uchwałę.

Na pozór zdawałoby się, iż uznanie rozłączenia w zasadzie a pozwolenie swobody łączenia się, jest prawie to samo, co uznanie połączenia w zasadzie a pozostawienie swobody rozłączenia się. Rzecz się jednak ma inaczej. Są to dwa przeciwne bieguny. W pierwszym przypadku rozłączenie będzie wyjątkiem, w drugim wyjątkiem będzie złączenie.

Już raz zwracaliśmy uwagę, że bez utworzenia gminy zbiorowej, z kilku gromad i z kilku obszarów dworskich złożonej, trudno będzie równowagę w połączonej z dworem gromadzie utrzymać. Włościanie obawiają się przewagi dworu, dwór przewagi gromady. Do tej nieufności przybywa i ferment narodowości ruskiej, który pod przewagą dworu rozumie przewagę narodowości polskiej, więc najmocniej się połączeniu gromady z dworem opiera, podczas gdy właśnie interesem Polaków jest, żywiołowi polskiemu wyrobić wstęp do gminy włościańskiej.

Spór więc o zasadnicze rozłączenie lub połączenie, prowadzą z sobą tak interesa partykularne, jak i interesa narodowe.

Z partykularnego interesu wychodzą ci włościanie, którzy obawiając się przewagi dworu, przeciwni są zasadniczemu z nim połączeniu.

Z partykularnego interesu wychodzą ci księża ruscy, którzy przeciwni są połączeniu zasadniczemu, z obawy, aby wpływ dworu nie wyparł ich wpływu w gromadzie.

Z partykularnego interesu wychodzą ci właściciele więksi, którzy są za rozłączeniem w zasadzie, bo obawiają się przewagi gromady i paraliżowania swego wpływu w gromadzie przez księży ruskich, a ztąd niewygodnego dla siebie w połączeniu z gminą istnienia. Osobną gminę dworską stanowiąc, spodziewają się wygodnej egzystencji dla siebie.

Ogólniejszy interes mają ci Rusini na oku, którzy widzą, że gromada sama przez się jest i za ubogą i za mało oświeconą, aby samorząd gminny rozwinąć i utrzymać mogła, więc są za połączeniem w zasadzie gromady z dworem.

Ogólniejszy interes mają ci Rusini, którzy uznając również niemożność samorządu gromady jako gminy, a obawiając się przewagi dworu w gromadzie, są za tworzeniem gmin zbiorowych, z kilku gromad i kilku dworów złożonych, mając tę otuchę, iż liczniejszy żywioł ruski owładnie polskim.

Ogólniejszy interes mają ci Polacy, którzy są za połączeniem zasadniczem gromady z dworem czyto w gminie miejscowej, czy zbiorowej, widząc, iż to jest jedyny sposób zasłonięcia samorządu gminnego od ciągłej opieki i burmistrzowania urzędów powiatowych, i mający tę otuchę, że oświeceńszy, zamożniejszy i żywotniejszy żywioł polski wywierać będzie zawsze przynależny mu wpływ w gminie, czyto polskiej czy ruskiej, choćby chwilowo właściciele więksi mieli bardzo pracowite i z wielu niewygodami i poświęceniem połączone istnienie.

Przegląd polityczny.

Leopold I., król Belgów, był jedynym z monarchów, który się nie obawiał wolności. Szanował on dobrowolnie narodu swego swobody, jak inni tylko z konieczności szanują. Poniósł on też do grobu skarb największy miłość swego narodu, cześć i chwałę współczesnych i potomności. Hasłem zmarłego króla było: że uczciwość jest polityką najlepszą, a wolność prawdziwa największą siłą państwa. Król Leopold urodził się w Koburgu d. 16. grudnia 1790. Był on synem księcia Franciszka Sachsen-Koburg-Saalfeld. Staranne wychowanie, obznajomienie się tak z literaturą i sztukami wyzwolonemi, jak i z naukami ścisłemi, zjednały mu już w młodości sławę jednego z najświatlejszych książąt europejskich.

Po zaślubinach siostry swej, księżnej Julii z carewiczem Konstantym, wstąpił książę Leopold do służby moskiewskiej jako jenerał, i jako taki towarzyszył carowi Aleksandrowi do Erfurtu w r. 1808. W r. 1810 opuścił służbę carską i oddał się napowrót naukom i sztuce. W r. 1811 udał się w podróż do Wiednia, Szwajcarji i Włoch, a w r. 1813 wstąpił napowrót w służbę carską. W kampanii następnej, w której jako jenerał kawalerji był czynnym, odznaczył się książę Leopold osobistą odwagą i niezwykłemi zdolnościami wojskowemi. Szczególnie odznaczył się on pod Lipskiem, a później pod Brienne, Arcis sur Aube i La fére Champenoise. Monarchowie sprzymierzeni uznając zasługi księcia, okryli go licznemi orderami. Po zajęciu Paryża towarzyszył on carowi do Londynu, gdzie zwrócił na siebie uwagę księżnej Karoliny, córki księcia rejenta, która była zaręczoną księciu Oranii. Później udał się do Wiednia na kongres, a po wylądowaniu Napoleona z wyspy Elby udał się książę Leopold do armii nadreńskiej, gdzie pełnił służbę dowódzcy korpusu. Po drugiem zajęciu Paryża powrócił książę Leopold po krótkim pobycie w Paryżu i Berlinie do Londynu, gdzie w marcu 1816 został naturalizowany, a dnia 2. maja zaślubił księżnę Karolinę. Przedtem jeszcze miał sobie przyznany tytuł księcia Kendalu, stopień nad wszystkimi książętami i dygnitarzami Wielkiej Brytanii, i pensję 50.000 funtów szterlingów rocznie. Małżonka księcia umarła jednak w rok po ślubie, a książę zamieszkał w Claremont, żyjąc w odosobnieniu, zaszczycany ciągle przyjaźnią króla, który go mianował feldmarszałkiem i członkiem rady prywatnej.

Powstanie greckie przerwało ciszę, otaczającą księcia od śmierci żony. W lutym r. 1830 ofiarowali mu reprezentanci mocarstw, opiekujących się Grecją, koronę tego królestwa. Zrazu skłaniał się książę Leopold do przyjęcia korony pod pewnemi warunkami, później jednak odmówił stanowczo. W rok później powołał go kongres belgijski na tron Belgii. Za nim głosowało 152, przeciw niemu 44 członków kongresu. Przeważył tu wpływ angielski. Książę Leopold przyjmował dnia 26. czerwca 1831 deputację belgijskiego kongresu, i przyjął koronę, a dnia 21. lipca odbył się uroczysty wjazd nowego króla do Brukseli, gdzie złożył przysięgę na konstytucję, zrzekłszy się pensji, pobieranej ze skarbu angielskiego, pod warunkiem, by posiadłość jego w Claremont w dobrym zawsze utrzymywano stanie, i aby wykonano ostatnią wolę zmarłej jego małżonki.

Dnia 3. kwietnia 1832 zaślubił król Leopold, dla wzmocnienia przymierza z Francją, córkę nowego króla Francuzów, Ludwika Filipa, księżnę Ludwikę, która była matką trzech jego synów, z których najstarszy wkrótce umarł, drugi jest dziś królem Leopoldem II, a trzeci hrabią Flandrji, i jednej córki Karoliny dzisiejszej cesarzowej meksykańskiej.

W pierwszych latach niepodległości Belgii, wielkie zagrażało młodemu królestwu niebezpieczeństwo, gdy Holandja zbrojną ręką na Belgię natarła. Król Leopold stanął sam na czele armii, pobity jednak został pod Firlemont i pod Hasselt, i jedynie wkroczenie armii francuzkiej pod dowództwem jenerała Gerarda, której Holandja nie śmiała stawić czoła, ocaliło Brukselę i młode królestwo.

Komuż nieznane dalsze dzieje króla Leopolda, które zrosły się z dziejami Belgii? Wielce trudnem było stanowisko jego, jako protestanta i cudzoziemca wobec narodu belgijskiego; nie małe trudności miał do zwalczenia, dla pokonania licznych stronnictw w kraju, a umiał pokonać wszystkie postępowaniem roztropnem, liberalnem, miłością narodu, i zachowywaniem uczciwości w polityce. Wobec Napoleona III. umiał pozostać niezawisłym, niezawierając z nim przymierza, pracował nad utrzymaniem przymierza anglo-francuzkiego, a jak gorliwie występował zawsze w razie grożącego niebezpieczeństwa jako pośrednik starając się zawsze zażegnać burzę i nie dopuścić do starcia, wiadomo powszechnie.

Ostatniemi słowami, które umierający król wymówił, miały być: „Meksyk — Karolina!“ Umierający ojciec myślał o córce, wracającej do Europy, opuszczającej tron, na którym kto wie czy jeszcze zasiądzie kiedy, o córce, która zastanie ojca w trumnie.

Co do następstwa tronu i konstytucji belgijskiej, zapisać należy, że śmierć króla nie wprowadza na tron następcy, jak we wszystkich innych monarchiach, ale władza wraca jak w dawnej Polsce w ręce narodu, i następuje interregnum, w czasie którego rządzi rada ministerjalna w imieniu narodu. Artykuł 79 konstytucji belgijskiej nakazuje, by się Izby najdalej w dziesięć dni po śmierci króla bez zwoływania zebrały i odebrały od następcy tronu przysięgę; a dalej powiada artykuł ten: „Od chwili śmierci króla aż do złożenia przysięgi następcy tronu lub rejenta, pełni jego konstytucyjną władzę rada ministrów w imieniu narodu belgijskiego.“

Za rządów króla Leopolda I. była Belgia szczęśliwą, bo naród był wolnym. Czy pod rządami syna jego Leopolda II., który jak najnowsze telegramy donoszą, ma zaprzysiądz konstytucję, swobody belgijskie nadal utrzymanemi

Rewolucja w Moskwie, w 1825 roku.

(Ciąg dalszy.)

Jedne za drugiemi przychodziły doniesienia, że przysięgę wykonano w Kawalergardzkim, Preobrażeńskim, Siemionowskim, Pawłowskim, Jegierskim i Finlandzkim pułkach i w Sapernym batalionie. Wtem przyjeżdża naczelnik artylerji, jenerał Suchozanet, i donosi, że w konnej artylerji żołnierze nie chcą przysięgać Mikołajowi, bo wielu oficerów żąda widzieć naprzód w. księcia Michała, żeby ten osobiście im powiedział, iż Konstanty wyrzekł się tronu. Mikołaj natychmiast posłał do nich brata swego, aby zadość uczynić życzeniu żołnierzy. Po przyjeździe jego do brygady natychmiast zaczęto przysięgać.

Lecz w tejże chwili szef sztabu gwardyjskiego korpusu, jenerał Neidhart, donosi Mikołajowi, że w Moskiewskim pułku bunt, że zraniono pułkowników Friderichsal i Chwoszczyńskiego, i dowódzcę brygady, jenerała Szenszyna, a pułk pod przewodnictwem ks. Szczepina Rostowskiego i Michała Bestużewa z rozwiniętemi chorągwiami poszedł na Isakjewski plac, przed senatem, krzycząc. „Hura Konstanty!“

Mikołaj wtedy dopiero pojął, że tu chodzi o koronę, która mu się tak uśmiechała i którą tak długo kokietował, udając, że mu się nie chce jej przyjąć. Natychmiast więc posłał po batalion Preobrażeńskiego pułku i po Kawalergardzki pułk, żeby przybyły jak najprędzej do Zimowego pałacu. Niedhartowi kazał jechać do Siemionowskiego pułku, i zająć straż po koszarach Moskiewskiego pułku, żeby przeszkodzić wyjściu na plac rocie, która nie poszła na plac za innemi. Posławszy adjutanta swego, Kawelina, po dzieci do Aniczkowskiego pałacu, Mikołaj, nie zarzucając nawet płaszcza, w jednym mundurze zbiegł po schodach na podwórze, żeby rozstawić wojska dla obrony Zimowego pałacu. Cesarzowa wdowa po Pawle, dowiedziawszy się co się dzieje, wbiegła do pokoju żony Mikołaja, i widząc, że się ta stroi, próbując czy do twarzy jej będzie korona, powiedziała jej: „Pas de toilette mon enfant, il y adesordre, revolte!...“ i pociągnęła ją do swego pokoju.

Mikołaj zbliżył się do warty Finlandzkiego pułku, stojącej na podwórzu, i kazał sobie oddać honory jako cesarzowi; potem zapytał czy oni mu przysięgli. Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, rzekł: „Teraz musicie okazać wierność waszą; w moskiewskim pułku swawolą, nie idźcie za ich przykładem, bądźcie zuchami!“ Potem rozkazawszy nabić broń postawił rotę przed głównemi drzwiami pałacu. Wychodząc na plac, obaczył Mikołaj tłum zebranego ludu i pułkownika Moskiewskiego pułku, Chwoszczyńskiego, rannego i krwią pokrytego. Żeby widok krwi nie zrobił złego wrażenia na obecnych, budząc dzikie instynkty, Mikołaj kazał mu się schować gdziekolwiek, a potem poszedł prosto w środek tłumu zebranego, który mu się kłaniał i krzyczał hurra! Chcąc zyskać czas do nadejścia wojsk, po które posłał, Mikołaj zapytał się najbliżej niego stojących, czy nie czytali manifestu jego. Większa część odpowiedziała że nie; wtedy wziąwszy egzemplarz od jednego w tłumie, zaczął czytać go powoli, objaśniając każde słowo. Ludowi, który nigdy nie widział cara tak blisko wśród siebie, i mówiącego do niego po ludzku, podobało się to bardzo. Zaczęto cisnąć się naokoło, całować go w ręce i poły munduru. Gdy objawił im, że Moskiewski pułk zbuntował się, mnóstwo głosów krzyknęło że go nie wyda, że rozerwie każdego na kawałki, kto się ośmieli do niego nieprzyjaźnie zbliżyć. Mikołaj chcąc więcej jeszcze tłum zelektryzować, zaczął całować i obejmować się z otaczającymi go brodaczami, lecz gdy obaczył zbliżający się batalion Preobrażeńskiego pułku, krzyknął do nich: „Do domu teraz, zróbcie miejsce dla wojska!“

W tej samej chwili z drugiej strony Zimowego pałacu podjechała dorożka, z której wysiadł Kawelin z następcą tronu Aleksandrem, synem Mikołaja. Gdy Kawelin przybył po w. księcia do Aniczkowskiego pałacu, Aleksander, 8mioletnie dziecko, zajmował się kolorowaniem mundurów na rycinie, wyobrażającej przejście Aleksandra Macedońskiego przez Granik. Od lat więc młodocianych miał Aleksander pasję do mundurów, która w całej świetności pokazała się na drugi dzień po wstąpieniu na tron ojcowski!...

Po przybyciu Kawelina, Mikołaj kazał mu przyprowadzić Pawłowski pułk i zająć mosty prowadzące do pałacu, potem zbliżywszy się do Preobrażeńskiego pułku, powiedział: „Po zrzeczeniu się brata mego, Konstantego, wyście przysięgli mnie, jako prawemu waszemu carowi, i przyrzekliście służyć mnie i domowi memu do ostatniej kropli krwi. Pamiętajcie, że przysięga jest rzeczą wielką; ja mam nieprzyjaciół, lecz Bóg pozwoli mi ich zwyciężyć.“ Żołnierze odpowiedzieli: „że pójdą za nim, niech prowadzi ich, gdzie chce.“

W tej chwili podjechał jenerał-gubernator Petersburga, hr. Miłoradowicz, i rzekł: „Cela va mal, Sire, ils entourent le monument, mais je men vais leur parler.“ Mikołaj odpowiedział: „Panie hrabio, długo dowodziłeś gwardją, żołnierze znają ciebie, lubią i szanują, jedź do nich i powiedz im, że ich oszukują; tobie uwierzą prędzej jak komu innemu.“ Miłoradowicz odjechał. Mikołaj zaś siadłszy na konia, kazał nabić broń i wezwawszy strzelców na skrzydła kolumny, posunął się ku Isakjewskiemu placowi.

Tymczasem Moskiewski pułk, stanąwszy na placu, rozsypał łańcuch strzelców, nie podpuszczając nikogo blizko do kolumny. Masy ludu, które w Moskwie nigdy nie miały swego zdania, a zawsze zgadzały się z tem, co widziały przed oczami, zaczęły krzyczeć: „Hura Konstanty!“ i rzucać kamieniami na żołnierzy zbliżającego się Preobrażeńskiego pułku.

Orłow jadąc z rozkazem przyprowadzenia Konnogwardyjskiego pułku, spotkał Miłoradowicza, idącego do insurgentów. „Nie jedź pan tam, powiedział Orłow, ci ludzie gotowi cię zabić.“ „Cóż robić! jeżeli krew powinna popłynąć, jako jenerał-gubernator stolicy pierwszy powinienem nadstawić piersi moje,“ i siadłszy na konia podjechał do kolumny Preobrażeńskiego pułku. Tylko co zaczął mówić do żołnierzy, ręce mu opadły, schylił się na koniu i upadł na ziemię, ugodzony kulą w piersi. Dymisjonowany porucznik Kachowski zastrzelił go z pistoletu. Kilku ludzi podniosło go z ziemi i poniosło do konnogwardyjskich koszar, zkąd Orłow wyprowadzał pułk na plac. „Szkoda że nie posłuchałem pana,“ zawołał mu Miłoradowicz, gdy go przenosili. Wezwano lekarza, ażeby wyjąć kulę. „Ma foi, powiedział Miłoradowicz, widziałem wiele ran w życiu, i wiem że moja śmiertelna, zawołajcie mego starego doktora; nie chcę go krzywdzić, pozwalając robić operację innemu.“ Gdy zaczął dyktować testament, nie wiedział co ma rozkazać; „niech tam będzie jak według prawa należy; powiedzieć tylko cesarzowi, że mam jedną prośbę do niego, żeby przebaczył synowi mego przyjaciela Konownicyna, który zapewne należy do spisku.“ *) W kilka godzin potem Miłoradowicz skonał.

Mikołaj z batalionem Preobrażeńskiego pułku powoli zbliżał się do placu, na którym stali

*) Mikołaj wypełnił prośbę człowieka co oddał życie za niego. Skazał Konownicyna na całe życie w sałdaty, w oddalone prowincje.

zostaną i czy szczęśliwemu dotąd kraikowi nie tyle zewnętrzne, ile wewnętrzne nie zagrożą niebezpieczeństwa, bliska może przyszłość okaże. Dotychczas ks. Brabancki, dzisiejszy król Belgów nie zajmował się wcale sprawami publicznemi, i wiadomo o nim tylko, że ulegał wpływom dość silnego w Belgii a nieprzychylnego swobodom stronnictwa klerykalnego.

Wiadomość o zgonie króla Leopolda dała w Paryżu powód do najszaleńszych pogłosek. Dn. 10. bm. głoszono tam, że belgijskie stronnictwo klerykalne chce skorzystać ze zgonu króla, i wywołać ruch w celu przyłączenia Belgii do Francji; że już część oficerów belgijskich porozumiała się z ultramontanami i kilka pułków stanie na czele ruchu. *Siecle* prawi o jakimś traktacie rozbiorowym, mocą którego Antwerpia i cały nadbrzeżny pas Belgii miałyby przypaść Holandji a reszta Francji, z wyjątkiem Luksemburgu i części Limburgu, któreby przypadły Prusom, dodając, że nic nie ma przeciw temu, jeźli ta aneksja będzie hasłem do rozszerzenia swobod we Francji. Na to powiada *Independance*: „Spokój, z jakim wspominamy o tych błazeństwach, najlepiej dowodzi, jak małą wagę im przypisujemy. Panowie Francuzi osądzają nas podług siebie, nie znają Belgii. Są może państwa, w których zgon monarchy zagraża całemu porządkowi społecznemu — nasze państwo do tych się nie liczy. Niechaj nam pokażą więcej krajów, któreby tak jak nasz wytrzymały tak długo zawieszenie władzy wykonawczej bez innego poruszenia, nad to, które sprawia zgon ukochanego monarchy. Ale też byt nasz nie zawisa od jednego człowieka, jakkolwiek by on był wielkim. Trwalsze ma nasz gmach podwaliny. Zbudowaliśmy go na wolności, a ta nie zawiedzie naszych nadziei. Spokojnie zatem poglądamy w przyszłość, i ze zgonem króla Leopolda nic się nie zmieni, prócz ręki, podpisującej pisma królewskie". O rozumnych artykułach *Monitora* i *La France* jużeśmy wczoraj wspomnieli.

Dzienniki dzisiejsze zajęte szczegółami podróży i przyjazdu cesarza do **Pesztu**. Telegramy urzędowe donoszą, że N. Pan przybywszy do Pesztu d. 12. bm. odpowiedział na przemowę burmistrza peszteńskiego:

„Pełen zaufania przybyłem, oczekuję też zaufania, a ponieważ przejęty jestem silną wiarą, że to zaufanie tutaj znajdę, więc bądźcie pewni mojej królewskiej łaski." Burmistrzowi w Budzie odpowiedział cesarz: „Z radością przebywam w Budzie. Zapewnij tych co cię przysłali, że łaska moja królewska na zawsze odpowiadać będzie ich wiernemu przywiązaniu." Okrzyki entuzjazmu towarzyszyły cesarzowi od dworca kolei aż na zamek. Wieczór była świetna iluminacja, którą cesarz zwidzał, witany wszędzie okrzykami radości.

Nadto donoszą telegramy z Pesztu z d. 12. bm. co następuje: „Dziś o godz. 9. oznajmiły strzały armatnie, że król przekroczył granicę węgierską. *Hirnök, Lloyd, Hungaria* witają monarchę artykułami wstępnemi. Wieczór iluminacja. Magistrat zakazał teatrowi niemieckiemu iluminować główną fasadę teatru, motywując zakaz niebezpieczeństwem pożaru. Podejrzywają w tym zakazie inne powody." Z Preszburga telegrafują, że N. Pan w mundurze jenerała węgierskiego, w towarzystwie hr. Esterhazego i br. Sennycy witany był przez tłum 20.000 ludzi, wśród niezliczonych okrzyków radości. Cesarz dziękował wzruszony, i odjechał, podczas gdy muzyki wojskowe grały hymn ludu i marsz Rakoczego. Inne telegramy donoszą z Pesztu: „Sprawdzenie wyborow będzie trwać bardzo długo. Nadeszło sto protestów przeciw wyborom. Na wezwanie Deaka odbyła się o godzinie 10. konferencja pod przewodnictwem Bernatha. Deak wniósł, by posłowie in corpore udali się o godzinie 2 na zamek dla powitania króla. Deak sam miał powitać monarchę z deputacją miejską na dworcu kolei."

P. Morier, jeden z pośredników angielskich, traktujących z gabinetem wiedeńskim względem zawarcia traktatu handlowego, otrzymał nakaz udania się do Pesztu, gdzie przez czas trwania sejmu ma pozostać.

Hrabia Mensdorff niebezpiecznie zachorował.

Z **Pragi** donoszą telegramy, że na posiedzeniu d. 13. bm. został adres przyjęty.

W **Zagrzebiu** przyszło na konferencji, odbytej dnia 12. bm. wieczór do porozumienia się obu stronnictw, tj. stronnictwa „fuzjonistów" i tak zwanego stronnictwa „narodowego."

O rezultacie obrad nad adresem w **Lublanie** donoszą telegramy co następuje: Za adresem, proponowanym przez Auersperga, przemawiali d. 11. bm. Snppan i br. Apfaltern, przeciw adresowi mówił br. Szloissnig, który żądał prostego przejścia do porządku dziennego, i dr. Costa, który przykładami dowodził bezużyteczności Rady państwa. Namiestnik br. Bach wyjaśniał stanowisko rządu, który ogłaszając patent wrześniowy, brał za podstawę art II. i VI. patentów lutowych. Wskazywał dalej, że patent lutowy tylko pod względem Rady państwa został systowany, i że konieczność do tego kroku zmuszała; sejmy są powołane postawić swoje wnioski, ale nie stanowią uchwał obowiązujących. Hr. Auersperg miał długą mowę, domagając się przyjęcia adresu i ostrzegając stronnictwo narodowe, by nie występywało nieprzyjaźnie przeciw Niemcom. W końcu postawił Mullei wniosek przejścia do umotywowanego porządku dziennego i Izba przyjęła ten wniosek przy imiennem głosowaniu 18 głosami przeciw 12. Adres więc nie został uchwalony.

Rzym. Rząd papiezki wydał surowe rozporządzenia przeciw brygantom; na schwytanie brygantów, a mianowicie hersztów nałożył cenę — bandy jednak, które chwyta, wypuszcza na wolność.

Ameryka. Według połurzedowych doniesień z Washingtonu, nie otrzymano tam jeszcze wiadomości o starciach między wojskami Francji a Stanów Zjednoczonych nad rzeką Rio-Grande, na granicy meksykańskiej. Mieli to być juaryści w mundurach północno-amerykańskich, a strzelali z lewego brzegu rzeki na cesarsko-meksykańską kanonierkę parową „Antonio" stojącą na kotwicy 7 mil poniżej Matamoros.

Rząd washingtoński niezadowolony ze swego konzula w Liverpoolu, który przyjął znany statek „Shenandoah".

W Kwebeku w Kanadzie obiegają obligacje fenistowskie. Rząd angielski wysłał na Jamajkę komisję, która ma zbadać barbarzyńskie postępowanie władz angielskich z powodu powstania. Komendant angielskiego statku wojennego „Buldogg", który chciał bombardować warownię powstańców na wyspie Haiti (niepodległej) i wpadłszy na mieliznę musiał swój statek podpalić, został oddany pod sąd wojenny za ów napad nieprawny.

Ziemie polskie. *Dziennik Warszawski* ogłasza rozporządzenie oberpolicmajstra Warszawy, mocą którego telegraf policyjny dla użytku osób prywatnych z dniem 17. grndnia zamknięty został, a to jakoby z powodu, że w przeciągu dwóch miesięcy ostatnich liczba takich depesz prywatnych była tak małą, iż wpływ za takowe nie pokrył poniesionych kosztów.

Dziennik Poznański donosi, że w tych dniach opuścili domy ostatni ze skazanych przez sąd stanu na więzienie Polaków, którzy dotąd nie poczęli odsiadywać kary. Pan Władysław Niegolewski udał się do twierdzy Grudziądza, p. Nep. Mańkowski do Ehrenbreitstein, a p. Ernest Swinarski do Magdeburga.

Sejm w. ks. Poznańskiego zajmował się na posiedzeniu z 9. b. m. samemi czysto lokalnemi sprawami, niemającemi ogólniejszego znaczenia, jak n. p. wnioskiem, aby prawo, odnoszące się do stacji i lustracji ogierów zniesiono; dalej memorjałem, tyczącym się funduszów prowincjonalnych dróg w w. ks. Poznańskiem i t. p. Następne posiedzenie miało się odbyć d. 11. bm.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można wcześnie przysposobić adresy, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

Przedpłata na Gazetę Narodową:

Z przesyłką pocztową:

Na kwartał t. j. od 1. stycznia do ostatniego marca 1866 . **4** złr. **80** cnt.

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Na kwartał t. j. od 1. stycznia do ostatniego marca 1866 . **3** złr. **75** cnt.

Miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Przedpłata na stenograficzne sprawozdania Sejmu krajowego, 50 arkuszy podwójnych **z przesyłką pocztową** . . . . **2** „ — „

w miejscu . . . . . . **1** „ **50** „

Razem z przedpłatą na **Gazetę Narodową** przesyłać można i przedpłatę dla **„Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych"**, która całorocznie na **200 arkuszy** druku wraz z datkiem jednorazowym wynosi **11 złr.** w. a.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 12. grudnia.

△ Najważniejszym faktem jest usunięcie bana Kroacji od prowadzenia obrad sejmowych w Zagrzebiu. Przez mianowanie bowiem kardynała Haulika królewskim zastępcą (Locumtenens) godności bańskiej, został tenże eo ipso prezesem sejmowym podług dawnych praw i tradycji kraju. Powiadają, że ban kroacki wkrótce złoży swą posadę, a tymczasem miał sam przyrzec, że się nie będzie wcale mieszał do spraw sejmowych. Spór, który powstał z powodu nadania prawa wotowania urzędnikom sądowym tabuli bańskiej, został jak wiadomo, załatwiony w duchu fuzjonistów; z zastępcami Pogranicza nie poszło tak gładko; ban się opierał suspenzji ich wyborów, i minister wojny miał być za utrzymaniem obecnego status quo.

Z Zagrzebia donoszą, że zgoda między stronnictwami jest tylko pozorną, i że musiałoby przyjść do zupełnie nowego ugrupowania stronnictw, jeśli zamiary rządu mają być uwieńczone skutkiem.

Słychać, że bar. Hellenbach i biskup Strossmayer pracują nad tem twardem dziełem porozumienia. Przedewszystkiem chodzi o to, aby się Kroaci zgodzili na wysłanie swych posłów do Pesztu. Wtedy i ban kroacki w Izbie wyższej czyli magnatów zająłby de jure swe miejsce.

W sferach rządowych nie wątpią, że do spełnienia tej przynajmniej formy kompromisowej przyjdzie, reszta zależeć będzie od merytorycznych postulatów Węgrów.

W siedmiogrodzkiej kancelarji nadwornej oczekują reprezentacji sejmowej (z Kołoszwaru), która ma przywieźć do Wiednia urzędowy legalny akt unii z Węgrami, i dopiero po zatwierdzeniu przez kancelarję nadworną, właściwie przez N. Pana jako w. księcia Siedmiogrodu, rezolucji, akt ten stanie się prawomocnym i nieodwołalnym. Słychać, że Wołochy jakieś dodatki do protokołu chcą załączyć, i żądają, aby znalazły miejsce w reprezentacji. Sasi byli wyrozumialsi, niż się spodziewano: przypomnieli sobie, że utrzymanie przez kilka wieków swobód autonomicznych i municypalnych, zawdzięczają Węgrom, t. j. ich wytrwałości w obronie prawnej podstawy państwowej.

W ostatnich dniach zbliżyły się partje umiarkowanych i rezolucjonistów o tyle, że postanowiły nie wszczynać jałowych sporów podczas kadencji sejmowej. Za daleko jednak dzienniki tutejsze poszły w twierdzeniu, jakoby zgoda w ścisłe formy ujęta nastąpiła; z pewnością wiem, że tak nie jest. Przeciwie, porozumienie zupełne nie mogło nastąpić dlatego, że nawet nad ustępstwami w duchu centralistów i centralizacji jeszcze i nie dyskutowano. Zgadzają się w tem wszyscy, że przywrócenie praw z r. 1848 potrzebne koniecznie dla otrzymania punktu wyjścia legalnego; ale nie wiedzą dokładnie, jakie rząd stawiać będzie żądania co do modyfikacji rzeczonych praw. Trudność nie mała i w tem, że prawa z r. 1848 zupełnie zmieniają urządzenia municypalne i uszczuplają władzę komitatów, swobody zaś komitatowe przesiąkły cały organizm kraju tak, że nie poświęcą ich Węgry, chyba w zamianę za coś... lepszego. W sferach wysokich wielką nadzieję pokładają w prymasie, który urządzenia komitatów z ich restauracjami, sesjami i t. d., przekłada nad wszystkie nowoczesne instytucje.

Deak zaproponował, żeby miasto dotychczasowych klubów osobnych partyj, schodzić się w jednem mieszkaniu. Kasyno takie będzie otwarte dla wszystkich ablegatów bez różnicy. Zgodzono się na ten projekt; ale czy się okaże to urządzenie praktycznem i czy się przyczyni do pogodzenia zdań różnorodnych, skutek dopiero okaże.

W Lublanie (Laibach) odrzucono wniosek hr. Auersperga, który był wymierzony przeciw patentowi wrześniowemu, 18 głosami przeciw 12.

Deputowany sejmu n. austr. i członek wydziału, Czedik, wystąpił był podczas debaty adresowej przeciw pretensjom Węgrów i kopię skruszył, choć niezręcznie, w obronie patentów Szmerlingowskich. On jest deputowanym Wiednia i wybranym z przedmieścia „Wieden". Jego przyjaciele agitowali na przedmieściu, żeby zbierać podpisy na adres zaufania dla niego. Dziś wyborcy występują przeciw tej centralistycznej agitacji i przypominają, że p. Czedik tylko dla tego przez nich wybrany został, że jako kandydat na pierwszem miejscu stawiał potrzebę zgody z Węgrami. Zarzucają mu, że nie pozostał wierny swej wierze politycznej, i dają do poznania, że przy powtórnych wyborach kreski mu nie dadzą.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś we czwartek dnia 14. grudnia b. r. o godz. 6tej wieczorem, w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie sekcji IV. w przedmiocie czynszów kwater c. k. oficerów. Spr. radny dr. Gębarzewski.

2) Reskrypt Wys. c. k. ministerjum w sprawie restauracji budynku szpitalu powszechnego. Spraw. radny dr. Maciejowski.

3) Dekret c. k. namiestnictwa względem urządzenia przy szpitalu powszechnym ogrodu dla rekonwalescentów. Spr. r. dr. Maciejowski.

4) Rachunek wydatków na roboty przygotowawcze do odbytej w dniu 16. listopada br. elekcji posła do sejmu krajowego. Spr. r. ks. Formaniusz.

5) Sprawozdanie z licytacji, odbytej na dostarczenie druków i robot litograficznych. Sprawozdawca radny p. Miłaszewski.

6) Dostawa papieru dla magistratu na r. 1866. Spr. radny p. Miłaszewski.

7) Oferty na dostarczenie robot introligatorskich. Spr. radny p. Miłaszewski.

8) Wypłata należytości za 16 nowych latarń gazowych. Spr. r. A. Schumann.

9) Wnioski urzędu budowniczego w sprawie placu św. Teodora.

10) Wnioski komisji administracyjnej dochodów niestałych względem poboru należytości propinacyjnej od wyrobu miodu. Spr. r. dr. Pfeiffer.

11) Przyjęcie kaucji dzierżawnej za folwark w Malechowie przez p. Onyszkiewicza na Żołczowie zabezpieczonej. Spr. r. p. Dymet.

12) Wydanie kaucji p. Hawrankowi, byłemu dzierżawcy Wulki kapitańskiej. Sprawozdawca radny pan Dymet.

13) O czynnościach komisji serwitutowej co do dóbr miejskich. Sprawozd. radny p. Dymet.

— **Kolomyjski przełożony obwodowy.** Ministerjum stanu znosząc urzęda obwodowe w Galicji, zara-

---

insurgenci. Wystrzały dolatujące do jego uszu pokazywały, że idzie nie na przegląd, nie na rewię; spieszyć się więc nie było po co. Widząc tłum ludzi, cisnący się ze wszystkich stron, i lękając się, żeby w przypadku, jeżeliby insurgenci wzięli górę, naród nie stanął po ich stronie, odezwał się do nich: „Idźcie do domu teraz, jutro dowiecie się o wszystkiem." Lecz tłum go nie usłuchał.

Fligieladjutant Bibikow (potem kijowski gubernator), posłany do Morskiego batalionu, żeby go przyprowadzić na plac, został zbity i skolbowany okropnie, gdy się przedzierał przez linię insurgentów. Udało mu się jednak do morskich koszar dojechać, lecz tam obaczył, że majtkowie, pod dowództwem Bestużewa, krzycząc: „Nieeb żyje Konstanty", skierowali się na plac, dla połączenia się z Moskiewskim pułkiem.

Gdyby powstańcy mieli śmiałego i odważnego dowódzcę, to zamiast zostawać bezczynni, mogliby pójść naprzód, zgnieść Preobrażeński pułk, zająć pałac i wziąć w niewolę całą carską rodzinę. Mając w ręku takich zakładników, ostateczne zwycięztwo mogłoby zostać po stronie tajemnego towarzystwa. Lecz fatalizm chciał zrządzić inaczej.

Oczekując nadejścia nowych posiłków, dla zerwania komunikacji powstańców z Wasiljewską wyspą, zkąd im mogła przyjść pomoc, Mikołaj kazał ks. Wirtembergskiemu wziąć rotę Preobrażeńskiego pułku, i zająć Isakjewski most przez Newę.

W tym samym czasie reszta żołnierzy Moskiewskiego pułku, zebrana w koszarach, nie chciała przysięgać Mikołajowi. Naczelnik gwardyjskiej piechoty, jenerał Bistrom, przyjechawszy do koszar, kazał ich wyprowadzić na plac, gdzie już stał pop z biblią i krzyżem w ręku, ale nie tylko wymowa Bistroma, lecz i szabla, którą bił żołnierzy na prawo i na lewo, nic nie pomogły. Położenie jenerała stawało się krytycznem, bo żołnierze zaczęli szemrać.

Wtem przyjechał w. książę Michał. Dowiedziawszy się co zaszło, zaczął książę namawiać żołnierzy, upewniał ich, że w samej rzeczy Konstanty zrzekł się tronu na korzyść młodego brata i w dowód słów swoich dodał: „Przysięgnijmy razem, bo ja jeszcze nie przysięgałem." Żołnierze zgodzili się na to. „Teraz, powiedział w. książę, gdy spełniono przysięgę, idźmy zmywać krwią naszą plamę, którą zwalała wasz mundur część Moskiewskiego pułku, powstając przeciw prawemu monarsze." Żołnierze z krzykiem hura wyruszyli za nim na plac. Wielki książę prosił Mikołaja o pozwolenie udania się do powstańców z kilku poważnymi podoficerami Moskiewskiego pułku, aby namówić ich do złożenia broni, lecz Mikołaj pod wpływem wiadomości o wypadku z Miloradowiczem, nie chciał na to pozwolić. Kawalergardzki pułk, tylko co przybyły, postawił Mikołaj w rezerwie za Preobrażeńskim, a Siemionowskiemu i Finlandzkiemu pułkom, kazał z tyłu otoczyć powstańców, odcinając im odwrót.

Widząc jednak, że powstańcy nie tracą ducha, za poradą ks. Wirtembergskiego Mikołaj kazał konnej gwardji pójść na nich do ataku. Powstańcy utworzyli czworobok. „Za Boga i cara do ataku marsz, marsz!" zakomenderował Orłow. Konna gwardja podskoczyła do Moskiewskiego pułku, lecz kilka wystrzałów bez kul odstraszyło konie; Orłow powtórzył atak na Morski batalion, ale majtkowie mając broń nabitą kulami, odparli atak rzęsistym ogniem. Kilkanaście zabitych koni i ludzi odebrało ochotę kawalerji do dalszego ataku. Konna gwardja w nieporządku odskoczyła od mężnego czworoboku. Orłow zaczął ją porządkować.

Nieudanie się kawaleryjskiego ataku, zmusiło Mikołaja posłać po pieszą pozycyjną baterję, bo w konnej, po rannym wypadku, nie pokładał wielkiej wiary. Sam zaś przestraszony odwagą powstańców, pojechał do Zimowego pałacu, żeby, otoczywszy go wiernemi wojskami, ubezpieczyć swoją rodzinę. Jeszcze przedtem dwa bataliony saperów zajęły warty w pałacu. W czasie tego przejazdu podszedł do niego hanowerski poseł Darnberg, prosząc w imieniu całego ciała dyplomatycznego o pozwolenie stanąć im w świcie jego, aby pokazać ludowi, że oni wszyscy przyznają jego prawa do tronu. Lecz Mikołaj z tąż samą arogancją i zarozumiałością, która potem była przyczyną wschodniej wojny, odpowiedział: *„c'est une affaire de famille, a laquelle l'Europe n'a rien a démêler."*

Było około 2giej godziny po południu. Do pałacu zjeżdżali się przydworni dla powinszowania nowemu cesarzowi; lecz dowiedziawszy się o tem, co zaszło, wychodzili na plac. W pałacu zaś pozostały tylko wystrojone damy, kilku starców, niesłużących w wojsku, i jenerał Arakczejew z obawy przed takim losem, jaki spotkał Miloradowicza. Cesarzowa matka tonęła we łzach i ciągle mdlała; młoda cesarzowa zaś widząc grożące niebezpieczeństwo, do takiego stopnia przelękła się, że usłyszawszy strzały na placu, jak pomięszana, w przerażeniu upadła na ziemię i czołgając tuliła się do muru, żeby jej nie ugodziła jaka błędna kula, mogąca wlecieć do pałacu. W ten dzień pamiętny cesarzowa Aleksandra dostała nerwowego trzęsienia głowy, które jej nie opuszczało już aż do samej śmierci.

Lejbgrenadjerski pułk, stojący w oddalonych koszarach, już był przysiągł Mikołajowi, lecz z wielką niewiarą, bo do niego dochodziły wiadomości, że inne pułki nie chcą przysięgać. Gdy echo strzałów z Isakjewskiego placu do koszar doleciało, niewiara ta urosła. Skorzystali z tego dwaj oficerowie, Suthof i Panow, zaczęli biegać od roty do roty, i grożąc, że będzie im źle za to, że porzucili swego prawego cara Konstantego a przysięgli Mikołajowi, zebrali pułk i rozkazawszy mu nabić broń, poprowadzili przez lód, pokrywający Newę, wprost do Zimowego pałacu. Panow miał na myśli owładnąć pałac i w pień wyrznąć wszystkie osoby carskiej familii, które by tam znalazł, ale wszedłszy na podwórze pałacu, widząc wszystkie wyjścia zajęte saperami i żołnierzami Finlandzkiego pułku, zakomenderował: „na lewo w tył zwrot marsz" i poprowadził na plac, gdzie stał pułk Moskiewski.

W tej chwili Mikołaj podjeżdżał do pałacu Zimowego. Spotkawszy grenadjerów myślał, że oni przyszli mu na pomoc, i widząc żołnierzy idących w nieporządku, zawołał: „stój." — „My za Konstantego", odpowiedzieli mu żołnierze. — „Jeżeli tak, oto wasza droga", odrzekł Mikołaj, i wskazując na plac Isakjewski, kazał rozstąpić się wojsku i puścić leib-grenadjerów. Żołnierze przeszli mimo niego i połączyli się z Moskiewskim pułkiem. Szczęśliwa myśl, która przyszła do głowy Mikołajowi, wybawiła go z wielkiego niebezpieczeństwa, bo gdyby grenadjery atakowali go z tyłu, a Moskiewski pułk i Morski batalion z przodu, to przy niepewnem usposobieniu żołnierzy, broniących praw Mikołaja, kto wie na czemby się to było skończyło. Żadnemu z żołnierzy zbuntowanego pułku, ani żadnemu oficerowi do głowy nie przyszło wziąć w niewolę Mikołaja, około którego przechodzili.

Mikołaj w ten dzień był bardzo szczęśliwy.

Połączenie sił powstańczych na jednym placu, dawało możność zniszczenia ich od razu. Pułkownik Sturler, dowódzca Leib-grenadjerskiego pułku, rzucił się na plac, na którym stanął pułk jego, i zaczął namawiać żołnierzy, aby przeszli na stronę Mikołaja. Porucznik Kachowski zbliżył się do niego i zapytał „A pan pułkownik za kogo?" — „Ja przysięgałem Mikołajowi," odpowiedział Sturler. Kachowski podjął pistolet, strzelił i położył go na miejscu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zem orzekło, że w miastach obwodowych, gdzie są uorganizowane magistraty, mają im być przydzielone wszystkie sprawy urzędowe, tyczące się policji lokalnej, i z czynności sądowej wszystkie sprawy nie sporne ustne, również i spory mniejszej wagi, jak targowe.

Przełożony obwodu kołomyjskiego przydzielił — trzymając się tego rozporządzenia — wszystkie sprawy magistratowi kołomyjskiemu, jakto donieśliśmy wówczas, przytaczając dosłownie odezwę przełożonego obwodowego.

Namiestnictwo lwowskie dowiedziawszy się o tem, uważało to za krok samowolny czy przedwczesny, ponieważ przełożeni obwodowi nie otrzymali jeszcze szczegółowych instrukcyj z namiestnictwa, jak i kiedy ministerjalne rozporządzenie przeprowadzić należy, i poleciło przełożonemu sprawę tę cofnąć, a samo przedstawiło całą rzecz do ministerstwa. Zdawało się, iż z ministerstwa nadejdzie zasuspendowanie samowolnie niby postępującego przełożonego z Kołomyi. Tymczasem — jak nam mówią — ministerstwo poleciło pozostawić w Kołomyi, rzecz jak ją przeprowadził początkowo przełożony, i poleciło pozostawić go na jego posadzie na dal.

Krok ten ministerstwa zasługuje ze wszech miar na uznanie. Wskazuje bowiem, że rozporządzenia jego nie są martwą literą, którą dopiero instrukcje podwładnych mają ożywiać. Za Bacha i Schmerlinga wydano wiele rozporządzeń, które nie weszły wcale w życie, gdyż nie dano instrukcji ich wprowadzenia.

— **Korespondent lwowski do Dzien. Warsz.** czerpiący wszystkie swoje wiadomości widocznie tylko z zaułków, które przerabia i zaprawia swemi uwagami, opowiada w nr. z 12. t. m., że p. Dobrzański pracuje nad memorjałem do namiestnictwa z powodu, iż tutejsze kasyno miejskie zaprenumerowało *Dz. Wars.* Tymczasem kasyno miejskie nie zaprenumerowało, ani nie miało nigdy na myśli prenumerować *Dz. Warsz.* Wprawdzie na stole czytelni kasyna pojawia się zwykle numer tego zacnego pisma, w którem umieszcza korespondent lwowski swe elukubracje pamfletyczne, ale numerów tych udziela z grzeczności pan Dobrzański, aby tym sposobem uwiadomić szersze koło czytelników jak ohydne są korespondencje tego pióra, a mianowicie jakie kłamstwa wierutne głosi zawsze korespondent lwowski.

— **Ślub przy drzwiach zamkniętych i** *Presse.* Jeszcze dnia 11. listopada odbył się w Rzeszowie ślub pewnego urzędnika od kolei z córką pewnego mieszczanina Rzeszowa. Na kilka dni przed ślubem otrzymał narzeczony jakiś liścik z groźbą, który go spowodowało do tego, że gości proszonych wprowadził przez zakrystję, nieproszonych zaś miała wstrzymać w należytem oddaleniu żandarmerja, przez narzeczonego na wszelki wypadek do pomocy wezwana. To dziwne i niepraktykowane zdarzenie sprowadziło wielu ciekawych uliczników, którzy mszcząc się na nowożeńcu sprawili mu za wychodem kocią muzykę. Ten wypadek dość niewinny, chociaż zawsze naganny, dał powód starej *Pressie* do umieszczenia artykułu z 27. listopada pod szumnym napisem: „Narodowe burdy podczas ślubów“, w którym rzuca oszczerstwa na naród cały — (gdyż podług *Pressy* powodem do tej kociej muzyki miało być to, że Polka szła za mąż za Niemca), i profesorów czyni odpowiedzialnymi za uliczników, między którymi z pewnością ledwie kilku mogło być małych studentów. Szeroka fama rozpowiada wprawdzie o różnych powodach ostrożności ze strony nowożeńca, ale wcale nie wspomina nic o powodach narodowych. Że się w Rzeszowie podczas ślubów — podług zapewnień szanownej *Pressy* — częściej podobne skandale zdarzają, o tem ani nam, ani naszemu korespondentowi, ani władzom miejscowym nie wiadomo; za to wiadomem jest powszechniej, że właśnie w *Pressie* pojawiają się częściej podobne skandale tendencyjne — na które mieliśmy już sposobność nie raz zwracać uwagę.

— **Z pod Jarosławia** donoszą nam o licznych kradzieżach, które zdają się mnożyć z dniem każdym. Z urzędu zaś nic się nie dzieje ku strzeżeniu własności obywateli. Największa opieszałość i niedbalstwo istnieje pod tym względem ze strony wójtów gromadzkich. Świeżo w nocy z dnia 7. na 8. bm. wyprowadzono nauczycielowi trywialnemu w Rokietnicy dwie krowy, cały jego i jedyny majątek. Wójt miejscowy, który nie troszczy się zwykle o straż nocną, wezwany, aby się zajął poszukiwaniami, nie zrobił dotąd żadnego kroku.

— **Tańce karnawałowe** na rok 1866 utworu Fab. Tymolskiego: Promyk nadziei, polonez. Po naszemu, trzy Mazury. Abo hraj, abo hroszy widdaj! dumka i trzy kołomyjki. Szczebiotka, polka mazurka. Ostrożnie z ogniem, polka francuzka — opuściły prasę i są do nabycia po księgarniach.

— **Dziennika literackiego nr. 84 treść**: „Bez ojczyzny“, pamiętnik konduktora (ciąg dalszy). „Króla-Ducha“ rapsod trzeci. „Rzepicha i Wodan“, z rękopisów Słowackiego (c. d., pieśń II.). „Kilka epizodów z czasów Stanisława Augusta“, przez Henr. Schmitta. „Pogadanki teatralne“, przez Wład. Łozińskiego (ciąg dalszy). „Pamiętniki o Sybirze“ opisał Ł. Tatomir (dokończenie). „O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, oraz innych miast“. „Sprawozdania i studja Józefa Łepkowskiego (recenzja). „Korespondencja z Krakowa i Paryża“. „Teatr“ (sprawozdanie tygodniowe). „Przewodnik“. „Przegląd treści pism polskich“.

Ostatnie wiadomości.

Telegram z d. 12. wiecz. donosi z Pesztu: „O godzinie 5tej była uczta dworska, na której byli: prymas, arcybiskupi Bartakovicz i Maschierevicz, dalej Majlath, hr. Maurycy Eszterhazy, Sennyey i inne znakomitości. Cesarz zwidzał o godzinie 7mej iluminację, prowadzony przez wiceburmistrza. Ludność była zachwycona. W teatrze niemieckim było przedstawienie uroczyste wraz z wystawą biustu cesarza.“

Z Aradu d. 12. bm. donoszą o powszechnej radości z przybycia cesarza do Węgier. Popołudniu było miasto świetnie przystrojone. Bez wszelkiego nakazu w wieczór oświetlono miasto.

„W kołach dworskich zapewniają, że cesarz wręczył Majlathowi w wieczór reskrypt amnestyjny za polityczne przestępstwa.

Pesti Hirnök z d. 12. t. m. mówi z powodu zlania się stronnictw, że partja rezolucjonistów, aby nie zdradzić swej mniejszości, zaniechała utworzenia osobnego klubu i wstąpiła do klubu Deaka. Lecz to nie jest jeszcze bynajmniej zlaniem się stronnictw. Nawet przystąpienie mniejszości do większości podczas wyboru prezesa Izby niższej, nie dowiedzie bynajmniej zupełnego zlania, gdyż Szentivanyi i Juliusz Andraszy należą do lewego centrum.

Z Zagrzebia donoszą 12. bm., że konferencje, które się zebrały były zrana i popołudniu, w celu usunięcia nieporozumień między partją narodowo-liberalną a samoistnie-narodową, nosiły na sobie piętno pojednania. Zgodzono się na uchwałę, aby radcom tabuli bańskiej odjąć prawo głosowania, i aby wszystko, co zaszło w sali sejmowej po 24. listop. br., uważać za niebyłe. Na najbliższem walnem posiedzeniu, którego czas jednak nie jest jeszcze oznaczony, rozpoczną się czynności sejmowe tam, gdzie je przerwano po drugiem walnem posiedzeniu d. 24. listopada.

W Pradze na posiedzeniu sejmu dnia 12go grudnia odrzucono wniosek Plenera o przejściu do porządku dziennego stu dziesięciu głosami przeciw 98, i przyjęto ostatecznie adres w trzecim odczycie, poczem sejm wniósł trzykrotny okrzyk: „Niech żyje cesarz!“ Podczas żwawych rozpraw oświadczył namiestnik: „Rząd nie chce żadnej zaoczności, dlatego też zwołano legalnych reprezentantów, t. j. sejmy (huczne oklaski). Rząd chce autonomii wolnej gminy i sejmów, któreby nietylko administracją szpitalów się zajmowały (oklaski); rząd jest dość silny do zachowania jedności państwa, na tem się też opiera w stosunku do Węgier; rząd nie chce żadnej Rady państwa (Reichsrath), któraby koniecznie potrzebną samoistność sejmów ścieśniała.“

Co się tyczy zniesienia ustawy o lichwie, piszą z Wiednia do *Prager Ztg.*, że odnośna ustawa jest wprawdzie wykończoną i że ministerstwo handlu napiera na spieszne ogłoszenie takowej, że jednak inne ministerstwa stosownie do swych potrzeb stawiają trudności, które wymagają dalszego jeszcze zbadania. Korespondent tego dziennika pragskiego dodaje, że nie można ani z pewnością twierdzić, że ta ustawa nie będzie wcale wydaną, ani też, że się jej już w najbliższym czasie spodziewać należy, lecz że na teraz da się poprostu skonstatować, iż z wymienionych powodów obrady jeszcze trwają. *Debatte* jednak mówi, że ją zapewniono, iż zakończenia obrad, przez *Prg. Ztg.* wspomnianych, należy oczekiwać w najbliższym czasie.

Obiegające po zagranicznych dziennikach pogłoski, że hr. Bloome ma zastąpić hr. Karolyego, austrjackiego ambasadora w Berlinie, nazywa *Presse* bezzasadną. Hr. Karolyi będzie obecnym przy otwarciu sejmu węgierskiego, a potem wraca na swą posadę.

Journal de Bruxelles z d. 12. tm. przynosi tekst telegramu, jaki cesarz Napoleon z powodu śmierci Leopolda I. przesłał jego następcy, Leopoldowi II. Telegram ten brzmi: „Cesarzowa i ja czujemy z tobą najgłębiej ten smutek, który cię napełnia. Zacny twój ojciec okazywał mi zawsze przychylność, i ja z mej strony byłem dlań zawsze przychylny. Król Leopold cieszył się sprawiedliwą sławą wysokiej inteligencji i mądrości. Był on jednym z monarchów Europy, słusznie najwięcej czczonych. Spodziewam się, że na tronie pójdziesz za tak wielkim przykładem, który ci wzniosły twój przodek zostawił. Przy tej sposobności będę się czuł szczęśliwym w okazaniu ci tej przychylności, jaką mam dla ciebie.“ Zapewniają, że marszałek Vaillant będzie podczas uroczystości pogrzebowej zastępował cesarza.

Z Paryża donoszą 12. b. m., że układy o zawarcie umowy handlowej między Włochami a Związkiem Cłowym zostały przerwane, gdyż Bawarja nie zgodziła się na to, aby ją Prusy zastępywały. Deficyt włoski wynosi 300 milionów franków.

Po wycofaniu się brygady jenerała de Polhes, 3.700 ludzi, zostało w państwie kościelnem jeszcze 10.000 Francuzów, lecz 15. grudnia ma być i Viterbo opuszczonem, tak że Francuzi zostaną jeszcze tylko w Rzymie i Civitta-Vecchii.

Z Petersburga donoszą 12. b. m. o mającem się pojawić ukazie, który zniesie dotychczasowy system rekrutacyjny, i zaprowadzi powszechny obowiązek służenia w wojsku na wzór pruski.

W Grecji obawiają się wybuchu rewolucji; już nawet włoskie i angielskie okręty zostały tam wysłane.

Doniesienia przez Londyn z Nowego Jorku z dnia 1 grudnia wspominają znowu o pogłoskach, że francuzki poseł, p. Montholon, opuści Washington. — Dzienniki amerykańskie ogłaszają doniesienie posła Juareza, podług którego 25.000 juarystów ma być pod bronią. *Herald* zapewnia, że jenerał Grant doradzał rządowi do zbrojnego wkroczenia do Meksyku na wypadek zerwania z Francją.

Dziennik Warszawski z d. 13. b. m. donosi: „Warszawski oberpolicmajster podaje do publicznej wiadomości, że dla ulżenia formalności meldunkowych, przy wyjeździe z Warszawy osób z prowincji przybyłych, jakoteż tutejszych stałych mieszkańców, wydalających się w kraj Królestwa, wyjednał decyzję JW hr. namiestnika, zwalniającą ich od obowiązku wizowania swych paszportów w tutejszym zarządzie policji, z tem wszakże, aby paszporta swe poświadczali u miejscowych komisarzy policji, z zachowaniem istniejących dotąd formalności. Wizy te będą nadal uznawane za zupełnie dostateczne do wyjazdu z miasta wewnątrz kraju. Osoby zaś, przybywające tu za paszportami na godzin kilka, lub przez miasto przejeżdżające, uwalniają się od obowiązku wizowania swych paszportów, — o czem jednocześnie wydano rozporządzenie policji wykonawczej.“

Posiedzenie sejmowe z d. 14. grudnia.

Protokoł przyjęto bez dyskusji. Marszałek zawiadamia, że udzielił ośmio-dniowego urlopu posłom Witalisowi i Huppenowi.

Sekretarz odczytuje petycje nadeszłe; najwięcej jest o odpisanie podatków z powodu nieurodzaju, o zapomogi i pożyczki. Na porządku dziennym: pierwsze czytanie wniosków rządowych o zaprowadzenie roku słonecznego dla budżetu krajowego, i o pobieranie 62½ dodatku indemnizacyjnego i krajowego w r. 1866.

Obadwa wnioski odesłano do komisji budżetowej.

Również i pierwszego czytania wniosku rządowego o hypotekach włościańskich nie uskuteczniono literalnie, gdyż projekt do ustawy drukowany rozdano posłom. — Izba odesłała wniosek ten do komisji prawniczej, dokąd już jeden podobny wniosek odesłano.

Dalej na porządku dziennym stało pierwsze odczytanie wniosku posła dr. Zdunia, o bezpłatnem rozdawaniu soli po okolicach, głodem dotkniętych, a o zniżeniu o ⅓ część tam gdzie niedostatek panuje.

Dr. Zdun uzasadnia swój wniosek obszernie, najpierw jaki wpływ wywiera sól na organizm ludzki, i jakie brak jej w pożywieniu, osobliwie przy lichej strawie, wywołuje choroby w czasie głodu, — zkąd przychodzi do wniosku, że w takiej klęsce, jak obecnie głodowa, sejm powinien udać się do cesarza z prośbą, aby z żup krajowych tak bogatych, głodem dotkniętym okolicom rozdawać sól bezpłatnie, a w innych zniżyć. Mowę dr. Zdunia podamy jutro obszerniej.

Na wniosek dr. Zyblikiewicza sejm uchwalił ten wniosek odesłać do komisji głodowej.

Dalej odczytuje sekretarz Grocholski nowe wnioski, podane do laski marszałkowskiej.

I. wniosek naglący: o zabezpieczeniu prawa propinacji. Treść jego następująca: Prawo propinacji jest w dobrej wierze nabytem prawem własności. Tymczasem wdzierają się doń nieuprawnieni — c. k. władze udzielają koncesji na sprzedawanie wódek słodkich, szynkowania ich, lub sprzedawania w butelkach. Są jeszcze i inne nadużycia. Zanim prawo propinacji ustawą zniesione będzie, potrzeba bronić własności. Wnioskodawca proponuje, aby sejm wybrał komisję z 5 członków złożoną, któraby przejrzawszy wszystkie przepisy rządowe w sprawie propinacji i zważywszy nadużycia, wniosła w czternastu dniach projekt do ustawy, któraby podawała środki potrzebne do zachowania praw propinacji. Tymczasem wydział krajowy aby udał się do rządu o wstrzymanie dalszych koncesyj. Wnioskodawca: Żuk Skarzewski. Podpisało wniosek 15 posłów, więc poparty jest wedle regulaminu. Będzie drukowany i rozdany posłom. Marszałek proponuje, aby nie traktowano go jako naglący, lecz jako zwykły. Izba przystaje na to.

II. wniosek jest dr. Majera o wydobycie funduszu uniwersytetu krakowskiego. Wiadomo, że po roku 1815 fundusz ten wynosił 17 milionów złp. Dotąd tego funduszu, przekazanego uniwersytetowi traktatem wiedeńskim, uniwersytet nie odzyskał. Rząd austrjacki spłacił dawniej swoją część na ręce rządu królestwa Polskiego. Lecz rząd moskiewski i tego funduszu nie oddał. Wnioskodawca proponuje, aby Wydział krajowy zajął się tą sprawą, i starał się wydobyć wszystkie fundusze za pośrednictwem rządu. Wniosek jest należycie poparty, będzie drukowany i rozdany.

III. wniosek, księdza Ruczki, o emeryturę 2000 złr. dla Wincentego Pola. Będzie drukowany i rozdany.

IV. wniosek, księdza Stępka, aby przenoszonym przez konsystorz z parafii do parafii wikarym obudwu obrządków, rząd z funduszu religijnego: 1) Płacił koszta podróży; 2) W czasie podróży nie systował pensji; 3) Wynagradzał im podobnie jak urzędnikom uszkodzenie w drodze ruchomości. Wniosek będzie drukowany i rozdany.

V. wniosek. Samelson i 15 posłów składa projekt statutu gminnego dla Krakowa. Projekt będzie drukowany i rozdany posłom.

Z porządku dziennego następują dalsze rozprawy nad regulaminem. Referentem z Wydziału krajowego Smolka.

Najważniejszym paragrafem regulaminowym był 12., który jest dodatkowym do statutu krajowego i ustawy wyborczej.

Do paragrafu tego wniósł Krzeczunowicz poprawkę, która wraz z paragrafem tak brzmi:

„Stosownie do §fu 31. statutu krajowego i §. 51 ordyn. wyborczej, przysłuża wyłącznie tylko sejmowi krajowemu prawo rozstrzygania ważności wyboru, nawet w tym wypadku, gdy namiestnik odmówi posłowi wydania certyfikatu, z powodów od obieralności wykluczających, a §. 17 ustawy wyborczej wskazanych. Również sejmowi tylko przysłuża prawo rozstrzygania o utracie wymaganej do obieralności kwalifikacji posła ważnie wybranego. Przed orzeczeniem przez sejm nieważności wyboru lub utraty wymaganej do obieralności kwalifikacji, namiestnik nie może rozpisać nowego wyboru.“ (Art. dod. II.)

Sprawozdawca Smolka zgadza się zupełnie z tą poprawką. Gdy przyszło do głosowania, komisarz rządowy p. Thullié zrobił uwagę, że rząd uważa ten artykuł za dodatkowy do statutu, marszałek przeto każe obliczyć Izbę, ażali jest ¾ ze 150 posłów. Grocholski zastrzegł prawo wyłączne rozpoznawania konieczności obliczania Izby wyłącznie tylko marszałkowi, co też następnie i komisarz rządowy uznaje. Na wniosek Krzeczunowicza zgodzono się na imienne głosowanie. Ruscy posłowie i rektor uniwersytetu Mohr, głosowali wszyscy bez wyjątku za odrzuceniem §fu 12. wraz z poprawką Krzeczunowicza.

Głosujących było 129. Dwie trzecie części wynoszą 86. Za wnioskiem głosowało 82, przeciw 47. Paragraf z poprawką więc został odrzucony.

Poczem marszałek §. podał sam bez poprawki Krzeczunowicza do głosowania, i paragraf ten jednomyślnie przez cały sejm został przyjęty, tak że obliczenia głosów nie potrzeba było. Paragraf ten brzmi teraz:

„Prawo rozstrzygania o ważności wyboru, przysłuża wyłącznie tylko sejmowi krajowemu, nawet w tym wypadku, gdy namiestnik odmówi posłowi wydanie certyfikatu dla przeszkód § 17 objętych. Przed orzeczeniem przez sejm nieważności wyboru namiestnik nie może rozpisać nowego wyboru.“

Godź. 1. posiedz. trwa dalej. Koniec o 2¼. Przyszłe w sobotę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerjum handlu ustanowiło następujące nagrody rządowe za płody ogrodnicze, nadesłane na wystawę, która staraniem c. k. towarzystwa uprawy ogrodów, w Wiedniu urządzona, trwać ma od 17—24. maja 1866. O nagrody te ubiegać się mogą wystawcy ze wszystkich części monarchii austrjackiej:

I. Za 12 rodzajów roślin w ostatnim czasie nowo zaprowadzonych, które odznaczają się szczególniej kształtem i kwiatem lub jedną z tych dwu własności, i są uprawiane z korzyścią w wyższym stopniu rozwoju. Tu otrzymują pierwszeństwo te zbiory, w których co do liczby najwięcej jest rodzajów obiecujących, że pomiędzy roślinami uprawianemi staną się ulubionemi.

Pierwsza nagroda rządowa 12 dukatów.
Druga nagroda rządowa 8 dukatów.

II. Za zbiory jarzyn szczególniej stosowne do sprzedaży na targowicach. Tu rozstrzyga przedewszystkiem przedniość a następnie obfitość.

Pierwsza nagroda rządowa 8 dukatów.
Druga nagroda rządowa 6 dukatów.

III. Za sztucznie hodowane owoce do jedzenia.

Nagroda rządowa 6 dukatów.

IV. Za najmniej 12 drzew owocowych w wazonach, zapowiadających owoc obfity.

Nagroda rządowa 6 dukatów.

V. Za szczepy drzew i krzewów owocowych, okazujące się widocznie najodpowiedniejszemi.

Pierwsza nagroda rządowa 8 dukatów.
Druga nagroda rządowa 6 dukatów.
Razem 8 nagród rządowych w sumie 60 dukatów.

Bliższe warunki udziału w tej wystawie, tudzież starania się o nagrody towarzystwa, są wymienione w programie, który ogłosi wiedeńskie c. k. towarzystwo uprawy ogrodów.

Z liczby subskrybentów na najnowszą pożyczkę austrjacką przypada wedle *Mem. dipl.* 180.000 na Francję a tylko 20.000 na zagranicę; ale nie wiadomo, czy w tej liczbie są także subskrybenci austryjaccy.

Reforma w opłatach pocztowych i telegrafowych. Urzędowy dziennik *Austrja* dowiaduje się z dobrego źródła, że na zniżeniu opłat listowych w obrębie granic państwa rząd nie myśli poprzestać, lecz wkrótce ma także uregulować inaczej opłaty przesełkowe. Przedewszystkiem mają być one znacznie zniżone, zarazem jednak objętość paczek ma być tak ograniczoną, aby nie oddawano na pocztę pak i skrzyń nadzwyczajnej objętości lub wagi. Co do taryfy opłat przesełkowych w całym Związku pocztowym (Post-Verein) ma być ustanowione bez różnicy odległości jedno portorium: 2 srebrne grosze (6 ct. monetą południowo-niemiecką, czyli 10 ct. a. w.) od listu prostego. Przypomnieć również należy, że w krótce ma być ogłoszona nowa znacznie zniżona taryfa na telegramy.

Towarzystwo żeglugi parowej na Warcie w Poznańskiem, którego dyrekcji odezwę podaliśmy przed miesiącem, zorganizowało się teraz ostatecznie i przybrało firmę Potulicki, Szczanicki i spółka z siedzibą w Śremie. Parowce spółki będą budowane wedle systemu p. Ossowskiego, technika poznańskiego, o którym donosiliśmy już także.

Targi na bydło w Starejsoli, Staremmieście, Felsztynie i Chyrowie zostały wstrzymane z powodu pojawienia się zarazy bydlęcej w Głęboce obw. samborskiego.

Zaraza na bydło, która w jednem miejscu Niższej Austrji pojawiła się była przed kilku dniami, znikła zupełnie po bezwzględnem wybiciu zarażonego i podejrzanego bydła.

Starostwo górnicze we Lwowie począwszy od dnia 15. grudnia br. urzędować będzie od godziny 8mej z rana do 2giej po południu.

(*Z. fr.*) **Z pod Tłumacza** 10. grudnia. (Dlaczego nasi gospodarze nie zawsze osiągają plon pożądany)? Sądzę iż wszyscy równie jesteśmy przekonani, że „bez pracy niema kołaczy“, gdyż prawdziwość tego przysłowia daje się czuć w dniu każdym. Wprawdzie niejeden z gospodarzy zarzuci mi, iż pomimo uciążliwej i ciągłej pracy, zaledwie jest w stanie wydobyć z swej ziemi tyle, o ile mu jest niezbędnem do życia dla siebie i swoich, ależ to jeszcze nie jest faktem, że więcej płodów z tej roli pod żadnym innym warunkiem osiągnąć się nie da.

Dziś bowiem stoimy na tym punkcie rozwoju gospodarczego, że praca fizyczna, tylko połączona wraz z pracą umysłową, zapewnia nam rezultat pożądany, o ile tenże nie jest pod szkodliwym wpływem elementów od nas niezawisłych. Dlatego też nie będzie rzeczą zbyteczną, zastanowić się głębiej, jakiemi produktami i w jakiej ilości powinniśmy naszą glebę zasilać, aby pożądany zbiór osiągnąć, gdyż komuż obcą jest rzeczą, jak ważnem jest przy uprawie roli, dokładna znajomość znajdujących się w tejże pożywnych części, gdyż tylko od tej analizy powinno zależeć nasze zasilanie czyli uprawa ziemi.

Jeżeli rola wydała jakikolwiekbądź sprzęt, natenczas jasną jest rzeczą iż jej powierzchnia w mniejszej lub większej ilości, z pożywnych części ogołoconą być musi. Chcąc ją zaś utrzymać w stanie normalnym, t. j. w jakim była przed wydaniem plonu, musimy jej dodać za pomocą nawozu te same produkta i w tejże samej ilości, jakie przez wydanie plonu utraciła. Ponieważ zaś tylko bardzo mała ilość uprawnych gleb, posiada wszystkie części pożywne, w innych zaś brakuje jednego lub też i więcej produktów, przeto powinno być najusilniejszem staraniem postępowego agronoma, brakujące produkta z natury sztucznemi surogatami zastąpić, gdyż nie możemy się żadną miarą łudzić, aby te wszystkie, przez wydanie plonu utracone części pożywne, w formie zwyczajnego nawozu zastąpić można. Jednakże jakże często przeciw temu, już nieraz udowodnionemu zdaniu, grzeszymy, i jeszcze do dziś dnia, ilu jest gospodarzy, którzy są zdania, że jak tylko ziemia odbierze w dostatecznej ilości nawozu, myślą, że i każda roślina znajdzie w niem dostateczne ilości pożywne, a jeżeli rezultat nie okaże się zadawalniającym, kładą to zazwyczaj na karb złej gleby, albo elementarnych przeszkód. Wszelakoż jak często widzimy, że i złe gleby odebrawszy przez umiejętną analizę, brakujące produkta w różnych surogatach, wydają obfitszy zbiór, niż wiele gleb z natury lepszych.

Z tego wymownego faktu przychodzimy do przekonania, że każdy z gospodarzy, jak długo nie będzie przez chemiczny rozbiór dokładnie poinformowany o składzie swej gleby i nie będzie się starać,

brakujące produkta przez surogaty, jakie są wapno, gips, potaż, sól, popioł, sztuczne gnoje i tp. dodatki, prócz zwyczajnego nawozu, zastąpić: tak długo nie możemy się spodziewać odpowiednich zbiorów. "

(*mr*). **W Wrocławiu** 11 grudnia. Po kilkodniowej pięknej zimowej pogodzie mamy dzisiaj 3—4 stopnie ciepła i deszcz przy wietrze zachodnim. W handlu zbożowym nastało mocniejsze usposobienie, jak zwykle w skutek doniesień z targowic londyńskich i francuzkich. Przesełki zbożowe ztąd do Berlina i dalej zastanowione przez cały tydzień w skutek braku maszyn i wagonów na kolei żelaznej (przy ogromnym nawale transportów) odchodzą znowu regularnie i targ tutejszy polepszył się, choć zawsze jeszcze jest mdły. Żegluga na Odrze za kilka dni może będzie zamknięta, co zwykle połączone z niejakim spadkiem cen. Na dzisiejszym targu notowano **pszenicy** (84 ftw. cł.) szefel 14 garncy polskich) białej 69—76—80, żółtej 69—74—77, zrośniętej 58—60—64 sgr. (1 sgr. = 5 ct. w. a.). **Żyta 84** ftw. 55—57 sgr. **Jęczmień** 74 ft. żółty loco Wrocław 37—39 sgr., jasny 40—42, biały 44—45 sgr., najpiękniejszy gatunek drożej. **Owies** 50 funtw. loco Wrocław 26—28—31 sgr. Nasiona strączkowe miały pokup ograniczony; płacono groch do gotowania 90 ftw. 64—68, na paszę 54—58 sgr., **wyka** 90 ftw. 52—57—60 sgr., **soczewica** drobna 90—120 sgr., **fasola** 90 ft. w. 45—60 sgr., **hreczka** 70 ftw. 42—48, **proso** 84 ftw. 45—50 sgr. **Nasienie koniczyny** czerwonej ciągle jeszcze niepopłatne na tutejszej targowicy; dostawy też są małe, a sprzedający niechętnie pozbywają po istniejących cenach, czekając polepszenia w późniejszej porze; za cetnar cłowy (89⅓ funtów wagi wied.) płacono dziś wedle gatunku 14½—16½ tal. (tal. pruski 1.57 św. bez ażja). Daleko więcej odbytu ma koniczyna biała; za podły gatunek targowano w ciągu tygodnia po 13½—15½, średni i średnio-przedni 16—18½, przedni i najcelniejszy 19½—22½ tal. za cetnar cłowy. **Tymoteusz** 9½—11½ tal. **Nasiona olejne** bardzo dobrym cieszą się odbytem: rzepak zimowy po 295 do 315; latowy 225 do 265, lnianka 200—225 sgr. za 150 funtów brutto. **Koniczyca** 3½—4½ talar. za cetnar cłowy. **Siemię konopne** 53—55 sgr. za 60 funtw. cłowych.

Część urzędowa.

Za powodem **ks. Stanisława Morgensterna** założono w Odporyszowie obwodu tarnowskiego szkółę trywialną, do której konkurują gminy Odporyszów, Sieradza, Bucze, Piaski, Chorążce, Laskowka i Żelazówka.

Urząd kameralny w Dolinie sprzedaje dnia 27., 28. i 29. grudnia br. łąki na Dąbrowie rozległości 319 morgów i 865 sążni kwadr.

Rzeźnica miejska w Przemyślu będzie dnia 19. bm. wydzierżawiona na lat 3.

Wydzierżawienie podatku konsumcyjnego w Uściu, Tyśmienicy, Bohorodczanach i Tłumaczu, nastąpi dnia 18. i 19. bm. u c. k. powiatowej dyrekcji skarbu w Stanisławowie.

Przyjechali do Lwowa dn. 12. grudnia. Pp. Głogowski Art. z Bojanic, Guszkowski Kajetan z Nowego miasta, Stoiński Zdzisław z Krakowa, Szymanowski Szymon z Sparowa, Sozanski Tytus z Iwanówki, Bredt Teodor z Tłumacza, Makri Mikołaj z Kiszenewa, hr. Drohojewski Józ. z Balicy, Łukasiewicz Jerzy z Chocimina, Teodorowicz Teodor z Czortowic, Załęski Stanisław z Dobromila.

Wyjechali ze Lwowa dn. 12. grudnia. Pp. hr. Łoś August do Rawy, hr. Łączyński Hieronim do Dmytrowic, Bogdański Edw. do Zabłotca, Brześciański Syl. do Rustweczka, Chajecki Tad. do Krakowa, Hoppen Mar. do Złoczowa, Listowski Napoleon do Zarudziec, Sozański Jan do Grabowic, Sozański W. do Wolicy, Stecher Sebenitz Jan do Turynki, Trzciński Józef do Zanowic, Croasse Ludw. do Koszelowa.

Wiedeń 12. grudnia.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	59	20	59	40
„ Pożyczki narod.	65	90	70	00
„ Metaliki na m. k.	62	70	62	80
„ Obl. ind. niż. austr.	82	00	83	00
„ „ „ węgierskie	69	75	70	25
„ „ „ chor. i bank	71	00	72	00
„ „ „ galicyjskie	67	75	68	50
„ „ „ bukowińskie	66	00	66	25
„ „ „ siedmiogr.	64	50	65	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	139	50	140	50
„ „ „ 1854	79	50	80	25
„ „ „ 1860	84	35	84	45
„ „ „ 1864	77	90	78	10
„ „ najnow. z r. 1864	71	00	71	50
„ kredytowe	120	00	120	25
„ ks. Esterhazego	63	00	66	00
„ ks. Salm	26	00	26	50
„ hr. Palfy	21	50	22	50
„ ks. Klary	22	00	22	50
„ hr. St. Genois	22	00	22	50
„ masta Budy	21	00	22	00
„ ks. Windischgrätz	14	50	15	50
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	75	12	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	765	00	767	00
anglo-austr.	70	00	70	50
Zakładu kredytowego	159	30	155	50
Kolei półn. Ferdynanda	164	80	165	00
galicyjskiej	187	50	189	00
czerniowiec z wpł. 50%	67	00	68	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	88	60	88	80
Frankf. n. M. 100	88	80	89	00
Hamb. 100 mark.	79	00	79	15
Londyn 100 fnt.	105	50	105	70
Paryż 100 frank.	42	10	42	15
Warszawa 12. grudnia.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	12	46	12	51
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	69	67	70	00
Paryż 12. grudnia.				
Renta 3%	69	05	00	00

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 13. grudnia.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	62	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	65	80
Losy z r. 1860	83	95
Akcje banu nar. za 1000 gl.	764	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	158	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	105	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	09
Srebro za 100 gl. w. a.	106	50

Kurs lwowski, z dnia 13. grudnia.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	02	5	08
Dukat cesarski	5	05	5	11
Moskiewski półimperjał	8	63	8	76
Moskiewski rubel srebrny	1	63	1	66
Moskiewski rubel papierowy	1	38	1	40
Pruski talar kur.	1	57	1	59
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	66	77	67	33
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	69	99	70	56
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	67	68	17
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	65	27	65	93
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	187	67	189	67

N. 1842.

Obwieszczenie.

Przy galicyjskiej kasie oszczędności opróżnioną została posada buchaltera z roczną płacą 1.300 złr. w. a. i z obowiązkiem złożenia kaucji tejże płacy wyrównywającej.

Ubiegający się o tę posadę zechcą prośby swoje najdalej do 10. stycznia 1866 wnieść do dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie i w takowych legalnemi świadectwami udowodnić swój wiek, moralność, stan; t. j. czy bezżenny lub żonaty, tudzież liczbę dzieci, odbyte nauki i umiejętność rachunkowości kupieckiej tak pojedynczej jak i podwójnej; dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego; odbytą praktykę, dotychczasowe zatrudnienie od wystąpienia ze szkół, nakoniec możliwość złożenia przed objęciem urzędowania kaucji służbowej w gotowiźnie lub w papierach publicznych według kursu, wyrównywającej płacy z otrzymaną posadą połączonej.

Od dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

1309 3—3

We Lwowie dnia 2. grudnia 1865.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.